Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 262 — Kraków, sobota 14 listopada 1931 — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-86
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Międzynarodówka zawalidrogów

To, co w ostatnich dniach dzieje się na wyższych uczelniach polskich, nie jest wcale specjalnością polską. I w innych krajach dzieją się podobne rzeczy, przeważnie nawet na tem samem tle i z tym samym ceremonjałem: wyrzucaniem studentów-żydów z wykładów, bojkotowaniem profesorów podejrzanych o pochodzenie semickie czy o pacyfizm, interwencją policji itd. Były przed kilku dniami zaburzenia na uniwersytecie w Halli, gdzie hackenkreuzlerzy chcieli udaremnić wykłady profesora-pastora na wydziale teologicznym, ponieważ pastor ten miał — co się okazało nieprawdą — na jakiemś zgromadzeniu potępić wojnę z chrześcijańskiego punktu widzenia; były zaburzenia na technice w Wismarze (Meklemburg), ponieważ jeden z profesorów miał być pochodzenia żydowskiego; były przed paru dniami zaburzenia na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie konkurowali ze sobą hackenkreuzlerzy i komuniści w rozdawaniu ulotek.

Tło tych zajść? Różne płaszczyki mają pokrywać te zawstydzające dla naszej cywilizacji stosunki. U nas np. krzyczy się, że studenci się burzą, ponieważ żydzi nie dostarczają trupów do prosektorjów. W Niemczech główną rolę grają powody rasowe i religijne, w Austrji chodzi rzekomo o przepełnienie uniwersytetu zagranicznymi studentami itd. Naprawdę jednak nic innego, jak walka o byt, codzienna i na każdym kroku konkurencja powodują, mimo, że się o tem nie mówi, te zajścia. Czy nie czyta się tak często w pewnej prasie skarg i narzekań, że żydzi opanowali adwokaturę, że dominują w zawodzie lekarskim, że pchają się do urzędów? Walka o chleb, o stanowisko w społeczeństwie — oto zasadnicze, choć nie wszystkim wiadome, tło tych zajść.

Stają się one masowe, są naśladowane wskutek jeszcze jednej przyczyny, na którą tak mało zwraca się uwagę. Świadkowie zajść stwierdzają, że najczynniejszą w nich rolę odgrywają młodzi chłopcy — nie można ich nawet nazwać młodzieńcami — którzy prosto z ławy gimnazjalnej awansowali na obywateli akademickich, zakosztowali nieznanej przedtem swobody. W naszych szkołach średnich także uczniowie najwyższych klas traktowani są jak dzieci, wszystko, co leży poza nauką, jest im zabronione — cóż dziwnego, że niczem nie krępowana wolność włącznie z nieuczęszczaniem na wykłady zawraca im w głowie i pędzi ich do „wyżycia" się na ulicy. Te młode żywioły — niemieckie „fuchsy", nasze „spiczaki" — mają, po krakowsku mówiąc, frajdę w utarczkach z policją; z tęgiemi laskami po ulicach, w biciu innych — najczęściej liczbą słabszych, szukają i znajdują emocję w tem wszystkiem, co im było zakazane pod grozą wylecenia ze szkoły.

Rzecz jasna, że te zajścia muszą mieć i mają też głębsze przyczyny aniżeli — jak chcą wmówić — gorący temperament młodzieży albo podane wyżej skutki wychowania w szkołach średnich. Czy się chce widzieć czy się zamyka na to oczy, polityka wyłazi na wierzch. Młodzież na wyższych uczelniach w Polsce ma wyrobioną markę — o przekonaniach trudno mówić — polityczną. Szczególnie w ostatnich latach zaznaczył się wyraźny podział w — pożal się Boże — światopoglądach; są endecy a sanatorzy z przewagą pierwszych; inne ugrupowania są, niestety, słabe i na bieg życia akademickiego w spokojnych i burzliwych czasach mały wywierają wpływ. Endecja jest programowo antysemicką, zastrzegając się tylko, że nie jest to antysemityzm rasowy czy wyznaniowy a tylko gospodarczy. W tem właśnie leży sedno rzeczy.

Pamiętamy jeszcze walki niemiecko-czeskie w b. Austrji. O co walczącym zajadle dwom narodom chodziło? Chodziło o kawałek chleba w służbie państwowej. Niemcy wiedzieli, że z chwilą wprowadzenia języka czeskiego jako obowiązującego w wewnętrznem urzędowaniu młodzież ich będzie miała utrudniony dostęp do urzędów; Czesi natomiast wiedzieli, że ich język da ich młodzieży lepsze szanse w ubieganiu się o urzędy.

I u nas — czy się do tego przyznają czy nie — chodzi w gruncie rzeczy o tosamo: o usunięcie żydów ze wszystkich dziedzin, w których konkurencja ich daje się we znaki większości, która sądzi, że dlatego, iż jest większością, tylko ona ma prawo do życia.

W dzisiejszych czasach, gdy walka o byt jest tak ciężka, musi w niej panować większa zajadłość. Nie intelekt, nie wyższe uzdolnienie decydują, a decydują zęby i pazury — w przenośni kamienie i laski. Wołanie o „numerus clausus" dla żydów — toż to nic innego, jak wołanie o zmniejszenie konkurencji, o ułatwienie większości obsadzenie stanowisk w urzędach a jeszcze więcej w wolnych zawodach, o pewniejszą egzystencję! Powtarzamy: świadomie czy podświadomie, ale pewnie to jest ta tajemnicza sprężyna, która powoduje zaburzenia ze wszystkiemi towarzyszącemi im obrzydliwemi i niebezpiecznemi okolicznościami. Trupy żydowskie? To nowość, która dopiero od kilku lat stała się — nieszczerym — sztandarem bojowym. Były zaburzenia na uniwersytetach, gdy o trupach nikomu się nawet nie śniło i będą zaburzenia, gdy ta sprawa pójdzie w zapomnienie albo zostanie jakoś załatwiona. Pozostanie walka o byt i na tej podstawie pozostanie międzynarodówka zawalidrogów, której się wydaje, że można tę walkę prowadzić zapomocą używanych przez nią środków.

— ooo —

Na marginesie rozruchów

Pan Mackiewicz, redaktor wileńskiego „Słowa", zabrał w środowym numerze tego dziennika głos w sprawie „ekscesów antysemickich w Wilnie". Jako filozof oświadcza, że przesadą jest mówić, iż ekscesy antysemickie kompromitują imię Polski, albowiem:

„Zaczęło się to „bicie żydów" w Berlinie na Kurfurstendamm w barach, kawiarniach za koktajlami i brzęk tłuczonego szkła mieszał się z niemieckiem „prosit" i wrzaskami poturbowanych — na tej ulicy tak umalowanej na czerwono i błękitno rurkami neonu, że cała robi wrażenie prostytutki. Z asfaltu Kurfurstendamm dreszcz ten zabiegł aż po białe polskie czapki studenckie. Bito żydów w Uniwersytecie Jagiellońskim, bito w Warszawie, a od wczoraj bije się ich w Wilnie".

Jeśli zaś kto zawoła, że to odruch średniowiecza, to p. Mackiewicz oświadcza, że średniowiecza nie należy co do wszystkiego malować na czarno, ponieważ —

„...jest to epoka uduchowienia, choć paliło się wtedy czarownice i heretyków na stosie z zapałem, z radością, nieomal na wesoło".

Takie są bowiem „dziwne sprzeczności natury człowieczej"...

Autor artykułu jeszcze do nich wraca, pisząc:

„Są sprzeczności w naturze ludzkiej, są instynkty, które czasami szukają sobie ujścia w kierunku o obrzydliwej formie, a niemniej bójka na pięści, na laski jest surogatem przeżyć wojennych, to znaczy tęsknoty, która tak, jak tęsknota do miłości, związana jest z naturą każdego zdrowego, każdego cokolwiek wartego człowieka".

Odzywają się tu cokolwiek, jakby echa „filozofji" p. Kostka-Biernackiego... Tylko p. Mackiewicz lubi przeskoki i niespodziewane efekty, więc mówi znów o awanturujących się „czasami zupełnie niegodnie" akademikach.

Ale szczytowem odkryciem p. Mackiewicza jest wyjaśnienie, dlaczego endecy inscenizują owe burdy antysemickie? Pisze o tem pod tytułem: „Narodowa demokracja a żłoby Niemirza". Sądząc z dalszego tekstu — w gwarze wileńskiej oznacza wyraz „żłoby" jakichś opryszków, jakieś szumowiny.

Otóż p. Mackiewicz bez zająknięcia oświadcza:

„Narodowa demokracja chce pod płaszcz swej ideologji wziąć te kawałki szkła, które lecą z okien. Wszystko wskazuje na to, że endecja rozumuje w sposób następujący: „Centrolewowi nie udało się w zeszłym roku w dniu 14 września zrobić solidnych rozruchów antyrządowych. Kto wie, czy nam się to nie uda za pomocą antysemityzmu, uprzednio pochowawszy tych z nas, którzy do żydowskiego plemienia należą".

To rozumowanie doprowadziło już do tego, że żłoby wileńskie z Popław, Lipówki, okolic Markuć i aż z pod samego Niemierza, specjalnie na tą uroczystość przybyłe dobierały się do szeregu sklepów na Wileńskiej i Wielkiej".

Czy chodziło tu p. M. o dokuczenie endekom przez dowodzenie, że chcą się oni oprzeć na typach kryminalnych; czy o poniżenie politycznej akcji Centrolewu — za pomocą twierdzenia, że zamiast „rozruchów", które on chciał rzekomo wywoływać — wzięła się endecja do organizowania — na poprawiny — rozruchów na swoje kopyto; czy też zależało mu na popisaniu się jakiemiś niezwykłemi zestawieniami, jakiemiś paradoksami?

Nie interesują nas, zresztą, pobudki p. M., który w jednym numerze „Słowa" potrafi rwać szaty z oburzenia, iż tacy niebezpieczni buntownicy, jak oskarżeni w procesie brzeskim, mogą na sali sądowej — mimo swoich groźnych spiskowych zamysłów — kaptować sobie sympatyków; a w drugim produkuje takie oto wyjaśnienie akademickich bójek na uniwersytetach, przyczem mentoruje endeków, że nie zdołają dotrzymać kroku „żłobom", bo ich poseł prof. Komarnicki nie ukradnie kaloszy, ani szalika na szyję z rabowanego przez tamtych sklepu...

Tyle ma do powiedzenia o nadzwyczaj przykrych zajściach uniwersyteckich „najzdolniejszy" i „najoryginalniejszy" — za jakiego uchodzi — dziennikarz sanacyjny...

Takim bigosem częstuje swoich czytelników!

* * *

POBICIE PROF. DZIEWULSKIEGO

„Kurjer Wileński" donosi:

„W czasie zajść uniwersyteckich w lokalu chemji do napastujących studentów-Polaków przemówił prof. Dziewulski, starając się ich uspokoić i tem samem obronić napadniętych. Interwencja ta jednak miała ten skutek, że młodzież endecka rzuciła się na profesora i dotkliwie go pobiła".

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE W WYŻSZYCH UCZELNIACH LWOWSKICH

„Dziennik Ludowy" tak opisuje przebieg awantur antysemickich:

W dniu dzisiejszym — mowa o czwartku — rozpoczęły się awantury na uniwersytecie lwowskim. Dziś rano bojówka korporancka wpadła do sali wykładowej im. Kopernika przy ul. Marszałkowskiej i laskami zaczęła bić żydów. Następnie bojówka ta udała się do sali wykładowej Nr. VIII i po wykładzie prof. Dąbkowskiego przystąpiła na swój sposób do „akcji". Ze sali pozwolono wyjść tylko katolikom i kobietom i zaczęto bić żydów, których w sali zatrzymano. Wielu studentów żydowskich zostało poturbowanych, a student Grutzman został zbity do nieprzytomności. Awanturnicy przenieśli się następnie do innych sal.

Dalej pod tyt. **„Studenci czy prowokatorzy?"** opisuje „Dziennik Ludowy" zajścia na politechnice w następujący sposób:

„Rano w czasie wykładu prof. Bartla w auli Politechniki weszło kilku pijanych osobników z okrzykiem: Bić żydów! Okrzyk ten poskutkował, gdyż rozpoczęło się bicie żydów. Bójki objęły natychmiast pierwsze piętro. Rektor wydał służbie Politechniki polecenie utrzymania porządku. U wejścia do gmachu stoi służba Politechniki, która ma nakaz legitymowania wchodzących do wnętrza, oraz niedopuszczenia tych, którzy nie mają legitymacji studenckiej.

Rozpoczęcie się awantury na Politechnice wzmacnia panujące ogólnie przekonanie, iż akcja ta ma prowokacyjny charakter. Młodzież dała się wziąć na lep. Ale przecież nawet dziecko rozumie, że cało ta heca antyżydowska nigdy nie była tak na rękę pewnym nieprzyjaznym młodzieży akademickiej czynnikom, jak właśnie teraz, kiedy można odwrócić uwagę od tego, co się obecnie dzieje w Polsce".

500 marek na „rewolucję“ w Polsce

Na czwartkowej rozprawie poruszona została sprawa 500 marek, które otrzymał Związek robotników drzewnych od Międzynarodówki drzewnej, a które wedle aktu oskarżenia miały pójść na przygotowanie rewolucji. Zeznawał tow. Marcin **Łachecki**, sekretarz centralnego Związku robotników drzewnych z Krakowa.

Przewodniczący: Co świadkowi wiadomo o pieniądzach otrzymanych z Międzynarodówki?

Łachecki: W roku zeszłym otrzymaliśmy 500 marek niemieckich od Międzynarodówki drzewnej na skutek złożonego przezemnie sprawozdania i prośby o anulowanie nam składek, które zwykle wpłacamy do Międzynarodówki. W Międzynarodówce zrozumieli, że w Polsce jest kryzys i bezrobocie, więc anulowali te składki i przysłali nam 500 mk. na pomoc bezrobotnym robotnikom drzewnym.

Przewodn. Czy wypadek przysłania pieniędzy miał tylko raz miejsce?

Łachecki. Tak.

Przewodn.: Czy panowie prosili o te pieniądze?

Łachecki: Nie, uczynili to nasi towarzysze samorzutnie.

Przewodn.: Na co poszły te pieniądze?

Łachecki: Większość **na zapomogi bezrobotnym**, reszta na cele organizacyjne zawodowe.

Tow. **Lieberman:** A może na zakup rewolwerów?

Prok. **Rauze:** A gdzie znajduje się Międzynarodówka drzewna?

Łachecki: Dawniej była w Amsterdamie, ostatnio w Berlinie.

Prok. **Rauze:** Ach, w Berlinie. Komu podlega Związek drzewny?

Łachecki: Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w Polsce.

Przewodn.: A kto stoi na czele Komisji Centralnej?

Łachecki: Poseł Żuławski.

Prok. **Rauze:** Jak pan rozumiał ten ustęp listu Międzynarodówki drzewnej: „Liczymy na dalsze informowanie nas o sytuacji w Polsce“.

Łachecki: Chodziło o przedstawienie stanu gospodarczego w Polsce i stanu bezrobocia. Wyjaśniłem im w swoim czasie, **że straciliśmy rynek w Anglji i Niemczech**. Informowałem jednocześnie o tem min. pracy.

Prok. **Rauze.** Jakto, i pan bez porozumienia się z władzą informował zagranicę o stanie gospodarczym w Polsce?

Łachecki: Miałem nietylko prawo, ale i obowiązek. Informowałem i min. pracy.

Prok. **Rauze:** Jest różnica między ministerjum w Warszawie a instytucją znajdującą się w Berlinie. A czy w Krakowie jest milicja PPS?

MILICJA

Łachecki: U nas w Krakowie niema milicji. **Jest tylko straż porządkowa.**

Prok. **Rauze:** A pan należał do tej straży?

Łachecki: Nie miałem szczęścia być w straży porządkowej, bo byłem zabardzo przepracowany.

LEKCJA EKONOMJI

Adw. **Berenson:** Czy stan rynku drzewnego w Polsce jest tajny?

Łachecki: Cały świat o nim wie.

Adw. **Sterling:** Czy te pieniądze pochodziły z Międzynarodówki Socjalistycznej?

Łachecki: Nie, z Międzynarodówki drzewnej. To całkiem inne ciało, niż Międzynarodówka Socjalistyczna.

Adw. **Sterling:** Czy ta Międzynarodówka jest w rękach niemieckich?

Łachecki: Nie, w ręku delegatów wszystkich narodów.

Adw. **Benkiel:** Czy Międzynarodówka drzewna należy do jakiejś Centrali Związków Zawodowych?

Łachecki: Tak, do międzynarodowej Centrali zawodowej w Amsterdamie.

Adw. **Benkiel:** Czy statut tej centrali przewiduje pomoc dla Związków, znajdujących się w ciężkiej sytuacji?

Łachecki: Tak. Dawano takie zapomogi kilku Związkom różnych narodowości, znajdującym się w ciężkiej sytuacji ekonomicznej.

Adw. **Benkiel:** Czy rząd polski ma obowiązek składać sprawozdanie z sytuacji gospodarczej w Polsce **przed jakąś instytucją międzynarodową?**

Łachecki: Tak. W Lidze narodów, której Polska jest członkiem.

Adw. **Nowodworski:** A może pieniądze były na kupno rewolwerów?

Łachecki: Śmieszne!

Adw. **Rudziński:** A może pan powie, co z tą **sumą 500 marek mają wspólnego oskarżeni, np. Witos i inni?**

Łachecki: Nic.

Tow. **Ciołkosz:** Czy statut Zw. drzewnego był zalegalizowany?

Łachecki: Tak, w min. pracy.

Tow. **Ciołkosz:** A czy w statucie jest zakaz należenia do organizacyj międzynarodowych?

Łachecki: Nie.

Tow. **Ciołkosz:** A czy był wypadek, że Związki zawodowe w Polsce przychodziły z pomocą związkom zaw. innych krajów?

Łachecki: Owszem, w czasie strajku w Anglji w 1926 r. **robotnicy polscy obciążyli się podatkami i posłali zapomogę strajkującym robotnikom angielskim.** Nawet dużą sumę.

Akcja przedwyborcza w Przemyślu i okręgu

Przemyśl, 13 listopada.

W związku z rozpisaniem na 22 listopada br. wyborów do Sejmu, odbywa się w okręgu 48 bardzo silna agitacja. Zgromadzenia PPS i Stronnictwa ludowego cieszą się bardzo liczną frekwencją. Przybywają na wiece Centrolewu olbrzymie tłumy chłopów i robotników, tak że często w poszczególnych miasteczkach lokale, gdzie odbywają się zgromadzenia, nie mogą pomieścić zgromadzonych. Wszędzie obserwuje się entuzjazm za **listą Nr. 7**, listą zjednoczonych robotników i chłopów. Jakże inaczej wyglądają wiece „sanacji“. Mimo teroru i gróźb przybywa na zgromadzenia „jedynki“ kilkanaście, a co najwyżej kilkadziesiąt osób.

W niedzielę dnia 8 bm. odbyły się w Przemyślu w dużej sali Domu Robotniczego olbrzymie 2 wiece przedwyborcze. Na zgromadzeniu kolejarzy przemawiali b. poseł tow. **Kaczanowski**, oraz senatorka tow. **Kłuszyńska**, na zgromadzeniu kobiet przemawiali kolejno tow.: **Kowalowa**, sen. **Kłuszyńska** i dr. **Grosfeld**.

W tym samym dniu odbyło się b. liczne zgromadzenie w **Medyce**. Przemawiali tow. **Beluch** i poseł **Brodacki**.

BEBESYNY PROWOKUJĄ

Onegdaj toczyła się przed trybunałem karnym tut. sądu okręgowego rozprawa przeciw tow. Józefowi Beluchowi, oskarżonemu o naklanianie do „zamordowania“ 2 bebesynów J. Chlebowskiego i T. Kseniaka.

Tło sprawy przedstawia się następująco: W czerwcu br. wniósł poseł BB **Burda** do prokuratury przy sądzie okręgowym doniesienie, dołączając zarazem „protokoły“ dokonanego przezeń przesłuchania Chlebowskiego, Kseniaka i niejakiego Włodzimierza Pelikana. W doniesieniu podaje tenże Pelikan, 19-letni chłopak, że w listopadzie 1930 r. tow. Beluch w mleczarni Krokoszyńskiego zapytał go, czy nie zgładziłby Chlebowskiego i Kseniaka. Pelikan uważał to za namowę, o której dopiero w czerwcu 1931 r. opowiedział bratu T. Kseniaka, Kazimierzowi. Rozmowa miała mieć miejsce w drugim pokoju mleczarni, w którym miało być mieszkanie Krokoszyńskiego.

Na pierwszej rozprawie Pelikan powtórzył swoje opowiadania, przyczem każdej chwili popadał w sprzeczności. Jako świadkowie wystąpili filary bebesowskie: Burda, Chlebowski i Kseniak. Akt oskarżenia i Burda dopatrywali się w czynie zarzuconym tow. Beluchowi zemsty za wystąpienie Chlebowskiego i Kseniaka — dwóch urzędników Kasy chorych — z PPS. Na rozprawie jednak zeznał Kseniak, że usunął się z org. młodzieży w 1929 r. wskutek intryg Chlebowskiego, Chlebowski zaś opowiadał o tem, jak ujemny sąd o nim miał tow. Beluch, gdy on jeszcze należał do PPS.

Przy następnej rozprawie ujawniła się dalsza **prowokacyjna robota bebesynów.** Odczytano mianowicie pismo owego Pelikana, w którem tenże usiłuje prostować niektóre swoje poprzednie zeznania i prosił o powtórne przesłuchanie. Wkońcu okazało się, że **pismo to pisał Pelikanowi em. porucznik Chomiak, pomocnik Burdy — w lokalu BBS.** Pelikan powtórnie przesłuchany zeznał znów inaczej, jak w przesłanem piśmie.

Św. Krokoszyński zeznał pod przysięgą, że lokal jego składa się tylko z jednej ubikacji. To samo stwierdzono zresztą przy dokonanej wizji lokalnej.

Po przesłuchaniu świadków co do stosunku Pelikana do org. młodz. i przemówieniach prokuratora i obrońcy tow. Belucha, tow. dr. **Grosfelda**, który w świetnej mowie obrończej wykazał, że zeznania Pelikana są zmyślone, **trybunał uniewinnił tow. Belucha od postawionych zarzutów.**

Wyrok uniewinniający świadczy dobitnie o prowokacyjnych metodach bebesowskich.

ROZWIĄZANIE ZGROMADZENIA STRONNICTWA NARODOWEGO Z POWODU BRZEŚCIA

Ostatnio odbyło się zgromadzenie Stronnictwa Narodowego, na którem przemawiali senator Głąbiński i poseł Trąmpczyński. Kiedy poseł Trąmpczyński zaczął mówić o **Brześciu**, rozwiązał przed stawiciel starostwa zgromadzenie. Brześć jednak stał się symbolem polskiej rzeczywistości.

Dwie zagadkowe figury

Z okazji zgonu tow. dra Zygmunta Marka napisał w „Naprzodzie“ tow. Emil Haecker o roli, jaką nieboszczyk odegrał w dniu 6 listopada, zaskarbiając tem sobie śmiertelną nienawiść ze strony „jaczejki“. Autor wspomniał przytem o dwóch tajemniczych figurach, które były ukrytą sprężyną tragicznych wypadków owego pamiętnego dnia.

„Polonia“ Korfantego powtarza za „Naprzodem“ te rewelacje i dodaje od siebie:

„Wiemy, czyja to tajemnicza ręka działała podczas wypadków krakowskich, znamy dwie zagadkowe figury, które do Krakowa przybyły przypadkowo, wiemy, jaką rolę odegrały i wiemy dziś, kto był tą jaczejką, która wypadki krakowskie sprowokowała i za pokrzyżowanie ich celów potem się mściła. Nazwisk nie potrzeba podawać do wiadomości publicznej, bo dzisiaj cała Polska je zna.“

Wspomnienie pośmiertne

TOW. JAN WĘGLOWSKI

Bolesny cios dotknął redaktora odpowiedzialnego „Naprzodu“ tow. Michała Węglowskiego. Śmierć zabrała mu ojca.

We czwartek 12 bm. zmarł w Potoku koło Krosna w sędziwym wieku, po dłuższej chorobie tow. Jan Węglowski, członek Związku metalowców i PPS. Tow. Jan Węglowski ur. w 1859 r. w Rzeszowie i tułał się po świecie, jak każdy z proletarjuszów starszego pokolenia. Przechodził wszystkie koleje walki proletarjatu o wyzwolenie. Przed 30 laty osiadł w Potoku i pracował jako stolarz w kopalniach nafty. Od 8 lat był na emeryturze tych kopalń.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby nastąpi w sobotę na cmentarz w Jedliczu.

Tow. Michałowi Węglowskiemu wyraża redakcja „Naprzodu“ głębokie współczucie z powodu zgonu jego ojca.

„Djabeł zwycięzca“ zagranicą

Ukazanie się na wystawach księgarskich zbioru nowel p. Kostka-Biernackiego wywołało dużą sensację zagranicą — oczywiście, nie ze względu na ich wartość literacką. Wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ w nrze z 12 bm. poświęciła temu faktowi cały dłuższy artykuł, z którego niestety nie możemy zacytować nawet tytułu ze względów zrozumiałych. W artykule tym omówiona jest m. in. przeszłość p. Biernackiego i wiele innych charakterystycznych momentów teraźniejszości polskiej. Zawiera on również wzmiankę o opisywanym w „Naprzodzie“ procesie karnym w Ciechanowie z powodu „mowy“ wygłoszonej przez 6-letniego Tadzia. Literackie zapędy komendanta więzienia brzeskiego charakteryzuje „Arbeiter Zeitung“ w słowach dobitnych, a trafnych.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że osoba, otrzymująca rentę inwalidzką lub starczą, otrzymuje na każde dziecko, niżej osiemnastu lat życia względnie ponad osiemnaście lat życia na warunkach przewidzianych, jedną dziesiątą kwoty zasadniczej z tem, że renta łącznie z dodatkiem na dzieci, lecz bez dodatku, przewidzianego w ustępie pierwszym, nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

Rozruchy antysemickie w Krakowie

PONOWNE ZAWIESZENIE WYKŁADÓW NA UNIWERSYTECIE

Po czwartkowych wieczornych demonstracjach młodzieży sanacyjno-endeckiej **pojawiło się na bramach uniwersytetu następujące pismo rektora:**

„Do młodzieży akademickiej! Wobec ponownych zaburzeń, jestem zmuszony do zawieszenia wykładów i ćwiczeń na całym uniwersytecie i wszystkich jego zakładach, aż do odwołania.

Kraków, 12 listopada 1931.

Rektor ks. Michalski."

Późnym wieczorem we czwartek młodzież demonstrująca krążyła po ulicach miasta i **tłukła szyby wystawowe w sklepach żydowskich.**

Według informacyj komunikatu urzędowego policyjnego u Wolfa Barucha, właściciela sklepu przy ulicy Grodzkiej 69, rozbili akademicy kamieniami szybę wystawową wartości 2500 zł., Goldmanowi Markusowi, właścicielowi restauracji przy ul. Wolskiej 1 w nocy 13 bm. o godz. 0'30 grupa akademików przejeżdżając dwiema taksówkami wybiła kamieniami 3 szyby w oknach restauracji — wartości na razie nie ustalonej. Schönfeldowi Leonowi, właśc. sklepu przy ulicy Długiej 38 około godz. 0'15 jacyś osobnicy wybili szybę wystawową wartości 20 zł., a gdy wyszedł ze sklepu, pobili go laskami i zbiegli.

Szeregowiec PP patrolując ul. Florjańską o godz. 0'40 zauważył w domu Nr. 57 w sklepie cukierniczym Gronnera Dawida rozbitą szybę wystawową. Uszkodzenie szyby pochodzi od uderzenia końcem laski pomiędzy zasłoną kratową.

DALSZE ZABURZENIA

Wobec zarządzenia rektora **zarówno główny gmach uniwersytecki jak i inne zakłady były wczoraj od samego rana zamknięte, a silne posterunki policyjne obstawiły gmachy** U. J. nie dopuszczając młodzieży do gromadzenia się. Mimo to przed Collegium Novum **zebrał się „tłum młodych rebeljantów", który policja wezwała do rozejścia się.** Gdy wezwanie nie poskutkowało, ściągnięto z koszar policyjnych silniejsze rezerwy policyjne, które **przy pomocy sikawek rozpędziły demonstrantów.**

Część wojującej młodzieży przeniosła się pod Dom akademicki przy ul. Jabłonowskich. Zajścia te wykorzystały podejrzane indywidua, które poczęły prowokować dalsze demonstracje.

Nastąpiły aresztowania i wśród doprowadzonych do policji znaleźli się również osobnicy nic mający nic wspólnego z uniwersytetem.

Koło godz. 12 w południe zaznaczyło się uspokojenie, na skutek czego oddziały policyjne zostały ściągnięte ze śródmieścia. **W godzinę później znowu przyszło do zaburzeń w Rynku głównym, tak, że policja interwenjowała ponownie.**

Przy rozpędzaniu demonstrantów ucierpieli spokojni przechodnie, którzy przypadkowo znaleźli się wśród tłumów, zwłaszcza, że z powodu dnia targowego zjechała licznie ludność okolicznych wsi.

Zaznaczyć należy, że publiczność skarży się na zachowanie się policji, która w brutalny sposób poważnych i spokojnych przechodniów bądź to oblewa wodą, bądź to bije pałkami.

Na pogotowie ratunkowe zgłosiło się w ciągu dnia kilka osób poturbowanych w czasie zajść.

Należy zwrócić uwagę, że w **demonstracjach bierze udział młodzież szkół średnich.** Kuratorjum i dyrekcje gimnazjów winne wydać odpowiednie zarządzenia, by przeciwdziałać wybrykom uczniów gimnazjalnych.

OSTATNIE OSTRZEŻENIE REKTORA

Na gmachach Uniw. Jagiell. rozlepiono wczoraj w południe następującą odezwę rektora:

„Do młodzieży akademickiej! W uzupełnieniu mej odezwy z dnia wczorajszego przestrzegam Młodzież Akademicką, że **władze bezpieczeństwa publicznego zabroniły gromadzenia się — odbywania pochodów i wszczynania jakichkolwiek zaburzeń z tem, że do ich stłumienia użyte zostaną jaknajostrzejsze środki.**

W szczerej życzliwości dla młodzieży **wzywam ją po raz ostatni, ażeby pamiętając o swej godności akademickiej nie wszczynała żadnych niepokojów, nie gromadziła się na ulicach i placach**

miasta, a w szczególności przed gmachami Uniwersytetu, gdyż inaczej narazi się na wielkie **osobiste niebezpieczeństwo.** Rektor Uniw. Jagiell.: (K. Michalski)."

BLOKADA SKLEPÓW ŻYDOWSKICH

Wieczorem gromadzili się demonstrujący młodzieńcy w rozmaitych punktach miasta i urządzali burdy, **żądając zamykania sklepów żydowskich.** Szczególnie rozwydrzenie młodzieży i podejrzanych osobników, którzy przyłączyli się do studentów miało miejsce na ulicach śródmieścia. Policja rozpędzała pałkami krewkich demonstrantów, jeżdżąc za nimi ciężarowemi autami. W mieście panowało do późnego wieczora podniecenie. Aresztowano kilkanaście osób.

Na pogotowiu ratunkowem opatrzono kilka osób, a między innemi Józefa Lindzina, urzędnika prywatnego (**pobitego przez studentów** na ulicy Szewskiej) Arona Herschowitza, drukarza, Ferdynanda Ferderbera i Eugenjusza Śwituszaka — wszystkich na Stradomiu. Rany przeważnie zadane laskami na głowie.

Zjazd hiszpańskiego klero-prawu

Hiszpanja jest od niedawna republiką. Republika ta przy swoich narodzinach przechodziła, jak wiadomo, niejeden wstrząs. Ale dzisiaj ma już rząd stały i parlament i stara się o to, aby stać się siedliskiem poszanowania prawa.

Jak wiadomo, **parlament hiszpański uchwalił ogromną większością głosów rozdział kościoła od państwa.** Niezadowolona mniejszość monarchistyczno-klerykalna, mająca oparcie zwłaszcza wśród górali baskijskich, opuściła „kortezy" — nawet z pogróżkami. Obecnie zaś dopomina się o rewizję konstytucji — o ile chodzi o sprawy kościelne.

Tych kilka słów przypomnienia podajemy ze względu na wydarzenia, które zaszły w **Palencji** (Stara Kastylja).

Rząd zezwolił na odbycie w tem mieście **wielkiego zjazdu żywiołów prawicowo-klerykalnych,** czyli, w skróceniu mówiąc, „klero-prawu", mającego na celu poparcie posłów klerykalnych w ich żądaniach rewizji konstytucji.

Tymczasem bardziej krewkie żywioły antyklerykalne chciały nie dopuścić do owego zjazdu, powstały nawet lokalne strajki protestacyjne, a następnie ataki na autobusy, dowożące uczestników zjazdu oraz na specjalne pociągi, uruchomione na ten czas. Zaburzenia wybuchły i dokoła lokalu, gdzie odbywał się zjazd klerykalny. Policja, wobec tego, że zjazd był dozwolony, strzegła bezpieczeństwa jego obrad i parokrotnemi szarżami rozpraszała zbierające się tłumy. Na owem zgromadzeniu klerykalnem było — wedle informacyj paryskiego „Le Temps" 15.000 (?) uczestników. Wśród mówców występował i przywódca t. zw. agrarjuszów poseł Robles, który i w parlamencie wybijał się na czoło posłów klerykalnych.

Było aktem dużej wolnomyślności ze strony lewicowego rządu hiszpańskiego, że udzielił pozwolenia na zjazd klerykalnej opozycji w warunkach **niekompletnego jeszcze uspokojenia** w kraju i że, udzieliwszy zezwolenia, lojalnie postarał się o to, ażeby zjazd ten mógł dojść do skutku.

Zarazem dowodzi to, jak tendencyjne są i potwarcze różne **zagraniczne fabrykaty klerykalne,** podające niestworzone historje, zwłaszcza o ministrze sprawiedliwości w Hiszpanji, tow. **de Los Rios.** Nie trzeba też dodawać, że udzielenie pozwolenia na zjazd nie było żadną pułapką, pomyślaną w celu upozorowania represyj. Celem rządu hiszpańskiego, jak zaznaczyliśmy na początku, jest przeprowadzenie społeczeństwa w kierunku poszanowania prawa — przy równoczesnem gwarantowaniu swobód obywatelskich, równą mierzonych miarą.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

JAN BOJER

ŻYCIE

49

— Tak. Szczęśliwy spekulant, to nie ten, co najlepiej kalkuluje, lecz ten, co umie nasłuchiwać. Znam człowieka, który nieraz rzucał na szalę cały swój majątek, i ani przez chwilę nie zaznał niepokoju, ponieważ był pewny, że słyszał dobrze. Jakiejś nocy leży tak w półśnie i czuje szmer zboża nad ziemią i umysłami ludzi i giełdą i tabelami kursów, bierze tedy ołówek i pisze kilka obliczeń, jak kompozytor nuty. I nadchodzi chwila kiedy czuje, że musi uderzyć, a jest to niby pociągnięcie smyczka po strunach. Przed dwoma tygodniami ja również leżałem bezsennie, aż tu nagle słyszę śpiew kruszców, kruszców północy, niewyczerpanych bogactw, które niezadługo stworzą miasta i potężne przedsiębiorstwa. Nasłuchuję przez chwilę, następnie wstaję i przeglądam sprawozdania, nadesłane mi z owych kopalń. Żadna mnie nie zadowalnia, ale następnego dnia przychodzi posłaniec i pokazuje mi próbki. — Ta będzie — mówi mi głos wewnętrzny i znów słyszę ów dziwny śpiew. Dla upewnienia się, idę do chemika zakładów państwowych i otrzymuję analizę z wynikiem świetnym. Więc puszczam się całą siłą pary i na jedną kartę rzucam cały majątek. — Co ty na to?

Malarz siedział i patrzył na niego w milczeniu.— Dawniej obijały mi się o uszy podobne historje — myślał. — Jeśli człowiek silny ulegnie długotrwałym wzburzeniom umysłu, to albo dostaje obłędu, albo dochodzi do takiego stanu — jak on.

Było już ciemno, zanim dotarli do grupy szałasów pasterskich, wzniesionych nad wąskim strumieniem pod wysokiem szarem urwiskiem skały. Tu i ówdzie ozwał się w niskich stajniach dzwonek u szyi krowy, a przy jednej z chat malarz przystanął i rzekł: — Tu.

Weszli do napół mrocznej izby i ujrzeli grubą kobietę, opasaną powrozem, stała przy ognisku i mieszała w kotle. Z trudem można jeszcze było rozróżnić długi stół z ciężkich desek, kądziel na podłodze i sery i skopce na półkach, wiszących na ścianach, a izbę przepełniała mieszana woń mleka, sera, żywności, pościeli, ludzi i płonącego jałowca.

Kobieta odrazu poznała malarza, który był tu już dawniej i spiesznie zapaliła światło, prawą rękę otarła zapaską i przywitała przybyłych. W pół godziny później stała na stole zupa mleczna, smażone pstrągi, olbrzymi krowi ser i chleb twardy jak kamień, a myśliwi byli potężnie głodni po długim marszu.

Wskazano im szerokie łóżko w izbie, gdzie lojówka rzucała mętne światełko na ściany pooklejane żółkniejącemi gazetami.

Malarz wyszedł na chwilę, by zobaczyć, jak zapowiada się pogoda, a wróciwszy rzekł: — Na wszystkich pagórkach dookolnych gdaczą pardwy, ale jutro wieczór niejedna z nich będzie już zapewne milczeć.

Niemal rzewne uczucie budził widok długiego pochodu myśliwych i psów, który dziś rano wśród krzyków i nawoływań przebiegał dolinę. Jutro rzucą się wszyscy na spokojne ptactwo, mila po mili będą przebiegać góry, z każdego wzgórza rozlegną się strzały, a niejedno okrwawione skrzydło będzie trzepotać wśród zarośli.

Materac w szerokiem łóżku był poprostu świeżem sianem, nakrytem chustą. Zmęczeni myśliwi wyciągnęli się na nim i spali niebawem, gdy psy, dręczone niespokojnemi snami o polowaniu, łapami skrobały podłogę i wzdychały cicho.

Nazajutrz powędrowali wczesnym rankiem wzdłuż szarych chat, szlakiem trzód. Z fajkami w ustach, i filiżanką kawy w żołądku. Ołowiane, lotne niebo sklepiło się nisko nad górami i wyżynami, odzwierciedlając swe wełniste chmury w stawach i jeziorach. Biały setter Tangena koziołkował po krzewach i kamieniach, że czarne jego uszy pozaginały mu się na brzeżkach, a ciemnobrunatny wyżeł Reidara uganiał tam i sam między krzakami jałowców, uważnie węsząc tuż przy ziemi.

— Cóż to za straszliwa rusznica, z którą wyruszasz — wzgardliwie burknął Reidar, patrząc na fuzyjkę malarza, dziś dopiero wydobytą z futerału. — Spójrz tylko! — I pokazał mu swoją dubeltówkę najnowszego systemu.

— Bacz, mój drogi, bym ja tą swoją nie upolował więcej niż ty — odparł Tangen pewien siebie, dziarsko maszerując naprzód.

Wrzosy były takie mokre, że kamasze na nogach obu myśliwych błyszczały i ociekały wodą, a ostry wiatr lodowatym podmuchem smagał ich ręce i twarze. Ale kto zważałby teraz na coś tak błahego?

— Czy wierzysz w sny? — spytał Reidar, wsuwając do strzelby dwa ładunki.

— Raczej wątpię niż wierzę — odrzekł malarz, mając nadzieję, że pobudzi towarzysza do opowiedzenia znów czegoś o sobie. — Czy może tej nocy śniło ci się coś osobliwego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TUR

WYKŁADY TUR

U Kolejarzy ZZK (ul. Warszawska 15) w sobotę 14 bm. o godz. 7 w. odczyt tow. dra Feliksa Grossa: „Niemcy dzisiejsze“.

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 15 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim na wystawę obrazów Olgi Boznańskiej, J. M. Brzeskiego, J. Gottlieba, St. Januszewskiego i „Rytu“ Związku artystów-grafików. Prelekcję wygłosi i objaśnień udzieli uprzoszony przez TUR prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka uczestników wycieczki punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

TEATR TUR

Na ogólne życzenie wystawia Teatr TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 poraz drugi w niedzielę 15 bm. niezwykle wesołą farsę francuską Hennequina

„20 DNI KOZY“.

Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR w cenie od 1'50 zł. do 50 gr. W dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie teatralnej. Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór.

W czasie antraktów koncert orkiestry org. ml. TUR.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 15 bm. w popularnem kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlona będzie dla TUR niezwykle wesoła, tryskająca humorem komedja p. t.:

„GÓRA REZERWIŚCI“.

Ponadto film naukowy i komedyjka. Będzie to wieczór śmiechu i humoru. Przybywajcie do najtańszego kina, jakiem jest kino Muzeum. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczór. Bilety wstępu: I miejsce 1 zł., II — 80 gr., III — 40 gr. do nabycia codziennie w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

Zgon b. senatora śp. Średniawskiego

W piątek 13 bm. zmarł po długiej chorobie b. senator Andrzej Średniawski, w 74 roku życia, w Myślenicach. Zmarły brał wybitny udział w życiu politycznem i społecznem w czasach zaborczych i niepodległej Polsce. Jako członek polskiego stronnictwa ludowego był posłem na Sejm galicyjski i do parlamentu austr. w latach 1907—1918. Zasłynął na polu życia gospodarczego i oświatowego jako członek Rady szkolnej okręg. i wicemarszałek powiatu myślenickiego. Zmarły piastował mandat poselski na Sejm ustawodawczy W pracach sejmowych brał udział jako członek sejmowej komisji administracyjnej, skarbowo-budżetowej i przemysłowo-skarbowej i w komisji kontroli długów państwowych.

Do dwóch ostatnich ciał ustawodawczych był wybierany jako senator z ramienia PSL „Piast“.

Zmarły brał wybitny udział w życiu Małopolski zach., występując w szeregu instytucyj spółecznych i handlowych jako członek zarządu i jako prezes Rad nadzorczych, między innemi: w Banku Krajowym jako wiceprezes, w powiatowej Kasie oszczędności, jako prezes, w „Wiśle“ jako prezes, w fabryce przetworów owocowych w Myślenicach, w fabryce kapeluszy w Myślenicach, był wiceprezesem Małopolskiego Tow. Rolniczego itd.

—ooo—

POŻAR PIWNICZNY. Wezwano straż pożarną na ulicę Szczepańską 5, gdzie w piwnicy pod schodami należącej do Feilguta Bernarda, właściciela restauracji, zapaliły się śmieci od rzuconego nie dopałka papierosa. Ogień ugaszono. Szkoda nieznaczna.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PALACZA KOLEJOWEGO. Trzaska Franciszek, lat 36, palacz kolej. zam. w Brzezince (pow. Kraków), w czasie wyjazdu parowozu z hali parowozowej na dworcu towar. w Krakowie, dostał się pomiędzy parowóz a drzwi hali. Doznał on złamania żeber. Przewieziony do szpitala św. Łazarza, zmarł.

TEATRY I KONCERTY

OSTERWA W „FIRCYKU W ZALOTACH“. Na zakończenie uwieńczonego ogromnym sukcesem, cyklu występów J. Osterwy, ukaże się dziś w teatrze miejskim im. J. Słowackiego najbardziej urocza z polskich komedyj XVIII wieku „Fircyk w zalotach“ F. Zabłockiego, w której świetny artysta stwarza niezrównane arcydzieło stylu i wdzięku. Długoletni współpracownik redutowy i reżyser „Fircyka“ p. J. Karbowski wystawia u nas komedję, w której odtwarza Arysta. Dalsza obsada pp.: Ludwiżanka (Klaryssa), Marcinowska (Podstolina), Fabisiak (Pustak), Staszewski (Świstak). Dekoracja M. Różańskiego. „Fircyk“ powtórzony będzie w niedzielę i we wtorek.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „DZIADÓW“. Jeszcze tylko dwa razy będzie miał Kraków możność oglądania nowej inscenizacji „Dziadów“ z udziałem Juljusza Osterwy. Jutro popołudniu dane będzie arcydzieło Mickiewicza poraz dziewiąty, po cenach zniżonych, zaś w poniedziałek grane będzie na specjalnem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, również po zniżonych cenach. W roli Gustawa-Konrada p. W. Nowakowski. Oba te przedstawienia rozpoczną się wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu.

TEATR KRAKOWSKI W CIESZYNIE. Dziś występuje krakowski teatr miejski im. J. Słowackiego w teatrze miejskim w Cieszynie, — wystawiając popularną „Sztubę“ K. Leczyckiego, w pełnej obsadzie premjerowej.

„TRUBADUR“ W OPERZE KRAKOWSKIEJ. W najbliższy poniedziałek, 16 bm. występuje opera krakowska z szóstą w sezonie premjerą „Trubadurem“ Verdiego, przygotowaną przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego i Stefana Romanowskiego. — W premjerze „Trubadura“ wystąpią gościnnie: primadonna opery poznańskiej Zofja Żmigród-Fedyczkowska, Józef Stępniowski, tenor opery katowickiej, oraz znani krakowskiej publiczności pp.: Stefan Romanowski, Adam Mazanek, Wiktorja Pastówna, Zbysław Woźniak i inni.

„CZAR LUDZKIEGO GŁOSU“ — odczyt prof. Dr. J. Reissa na powyższy temat odbędzie się w „Uciesze“ jutro w niedzielę o godzinie 11'30 przedpołudniem. — W programie prelekcji prof. Reissa jest omówienie mistrzów bel Canta, jak: Kiepura, Gigli, Caruzo itd., — przyczem odczyt ilustrowany będzie śpiewem tych artystów. Bilety od 1—1'50 zł. do nabycia w dniu poranku przy kasie „Uciechy“ od godziny 10 przedpołudniem.

IGNACY FRIEDMAN, niezrównany pianista, genialny wykonawca dzieł Chopina i ich najlepszy znawca, wystąpi we czwartek 19 bm. w Starym Teatrze. Zapowiedź tego koncertu wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Dnia 16 bm., t. j. w poniedziałek, odbędzie się posiedzenie Wydziału lekarskiego, na którem będą przedstawione prace dra Szczesińskiego oraz Zweibauma i Ostroucha z zakresu eksperymentalnego badania nowotworów, praca prof. Lenartowicza z zakresu badań kiły doświadczalnej, nadto praca doc. Opalskiego o wągrzycy układu nerwowego ośrodkowego.

CZARNE KAWY ARTYSTÓW. W związku artystów plastyków (plac św. Ducha 5) zaczęły się „czarne kawy“ w każdą niedzielę o godzinie 5 popołudniu. Czarna kawa, bufet, jazz. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami.

„ZAGŁADA ZACHODNIEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY“. — Pod tym tytułem wygłosi jutro w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem w gimnazjum II, ul. Sienna 13, I piętro, prof. Stanisław Pawko odczyt z przeźroczami. Wstęp 20 groszy.

SPORT

MIĘDZYNARODOWE ZAPASY W KRAKOWIE. — Ósmy dzień zapasów w sali kina „Warszawa“ miał przebieg następujący: Jugosłowianin Stibor w 4 min. pokonał Litwina Klawajtisa. Spotkanie Rosjanina Zeleźniaka z żyd. herkulesem Pooschoffem było niezwykle emocjonujące. W ciągu 20 minut wyniku nie osiągnięto. Stanisławowianin Krauser w 15 minutach pokonał Prusaka Nabera. Francuz Hollerich w 9 minutach pokonał Finlandczyka Golera. Niemiec Willing w 14 minutach pokonał Grunewalda. Wreszcie Szteker w walce amerykańskiej w 6 minutach pokonał Orłowa. Dziś w sobotę walczą: Stibor—Hollerich, Martynoff—Steinke, Willing—Naber, rozstrzygająca Sasorski—Krauser i rozstrzygająca Zeleźniak—Pooschoff.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH. Dziś w sobotę o godzinie 16 i jutro w niedzielę o godzinie 9 na sali YMCA rozegrany będzie turniej wielobojowy gier sportowych Sokół—YMCA. W programie ciekawe spotkanie siatkówki i koszykówki pań i panów pierwszych i rezerwowych drużyn, trójek itd. Ogółem dwanaście konkurencyj.

—ooo—

Z Polski

SAMOBÓJSTWO NACZELNIKA URZĘDU KATASTRALNEGO W ZALESZCZYKACH. We czwartek o godzinie 3 popoł. wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia inż. Roman Kosturkiewicz, naczelnik urzędu katastralnego w Zaleszczykach. Denat liczył lat 43 i osierocił żonę. Tragicznie zmarły pozostawił list do matki, w którym podaje, jako przyczynę samobójstwa ciężkie położenie materjalne i znaczne zadłużenie.

FATALNY WYPADEK LEŚNIKA. W Pcimiu leśnik Dziadkowicz, przechodząc lasem zawadził strzelbą o pień drzewa, skutkiem czego dubeltówka wypaliła. Nabój śrutowy, tak fatalnie ugodził Dziadkowicza, że ten w kilka minut potem zmarł.

ŻONA NAMÓWIŁA MĘŻA, ABY ZAMORDOWAŁ JEJ BRATA. Na drodze prowadzącej z Olekówki do Śliwek, w powiecie Dolina, znaleziono onegdaj zwłoki mężczyzny leżące w kałuży krwi. Wszczęte natychmiast dochodzenia doprowadziły do agnoskowania trupa. Okazało się, że jest to 25-letni rolnik Dmytro Kłodnicki, z Olekówki, który zastrzelony został z rewolweru, trafiony kulami w oba płuca, na uskutek upływu krwi a braku natychmiastowej pomocy, wyzionął ducha. Dochodzenia wykryły, że morderstwa dokonał szwagier, Wasyl Atamańczuk z Olekówki, 25 lat liczący osobnik, karany kilkakrotnie za kradzieże i bójki, a to na skutek namowy żony zbrodniarza, a siostry tragicznie zmarłego oraz dalszych trzech członków rodziny Kłodnickich, na tle sporów majątkowych. Zbrodniarza i wszystkich współwinnych odstawiono do sądu karnego, a po przeprowadzeniu śledztwa staną oni przed sądem doraźnym.

OSZCZĘDNOŚCI MUZYCZNE. Warszawski „Kurjer Polski“ pisze: „W związku z szeregiem przesunięć personalnych w referacie muzycznym byłego departamentu kultury i sztuki, sfery muzyczne liczą się poważnie z zamknięciem wyższej szkoły muzycznej (w Warszawie). Zamknięcie tej placówki byłoby o tyle symptomatyczne dla stosunków, panujących w naszym światku artystycznym, że szkoła ta, popularnie zwana akademją, została otwarta ni mniej ni więcej tylko półtora roku temu“. — Czyżby to miało znaczyć, że przy obecnej posusze pieniężnej zaopinjowano, że studja muzyczne są zbędne, — wystarczy dobre wykonywanie „Pierwszej brygady“?...

WYBUCH W FABRYCE PISTOLETÓW-STRASZAKÓW. Wczoraj około godz. 9 wieczorem straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o wybuchu i groźnym pożarze w domu Bonifraterska 31 w Warszawie. Okazało się, iż w podwórzu wspomnianej posesji w budynku jednopiętrowym, mieszczącym fabrykę pistoletów, nastąpił wybuch kilku skrzyń, naładowanych kapiszonami. Równocześnie ukazały się płomienie i wskutek nagłej eksplozji wszystkie szyby w budynku fabrycznym pękły. Powylatywały również szyby w znajdującej się w sąsiedztwie trzypiętrowej kamienicy. W jednej chwili podwórze zasypane zostało odłamkami szkła. Snopy ognia wznosiły się w górę. Wśród mieszkańców powstał popłoch. Lokal fabryki w czasie wybuchu był zamknięty. Po przeszło godzinnej akcji niebezpieczeństwo usunięto. Ogień powstał, według wszelkiego prawdopodobieństwa od zbyt silnego nagrzania zgromadzonych w suszarni pak z nabojami do pistoletów.

PROKURENT ZDEFRAUDOWAŁ 360.000 ZŁ. W biurze cementowni „Wiek“ w Warszawie wykryto defraudację, sięgającą 360 tysięcy złotych. Dochodzenie wykazało, że sprzeniewierzanie dokonywane było systematycznie i od dłuższego czasu przez prokurenta tejże firmy Cz. Kolakowskiego. Defraudacje polegały na tem, że Kolakowski, cieszący się jako długoletni prokurent „Wieku“ całkowitem zaufaniem dyrekcji, systematycznie przywłaszczał sobie weksle firmy z żyrem zarządu, a następnie dyskontował je w bankach lub u dyskonterów prywatnych. Nie ograniczając się do weksli, Kolakowski przywłaszczał sobie także akcje cementowni „Wiek“, należące do członków zarządu, a znajdujące się w kasie pod „opieką“ Kolakowskiego. Akcje te zastawiał lub sprzedawał. Kolakowski, pracując w cementowni od 11 lat, cieszył się całkowitem zaufaniem zarządu i uchodził za człowieka nawskroś uczciwego. O jakiekolwiek malwersacje pieniężne trudno go było podejrzewać, chociażby z tego względu, że był on człowiekiem bardzo dobrze sytuowanym, właścicielem willi pod Warszawą.

—ooo—

Z zagranicy

ARESZTOWANIE SZWAGRA PREZYDENTA HOOVERA. Dnia 10 bm. aresztowany został w Santa Monica (Kalifornja) Banness Leavitt, szwagier prezydenta Hoovera. Policjant złapał go na kupowaniu 19 flaszek wódki w tajnym szynku. Aresztowano razem z nim owego szynkarza Daileya, ale po złożeniu kaucji po 250 dolarów obu puszczono na wolność. Leavitt wymawia się, że nie wiedział, co zawiera worek, o którego zabranie prosił go szynkarz.

Odezwa Centralnej Komisji Związków Zawodowych przeciw rozruchom studenckim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 13 listopada.

Komisja Centralna Związków Zawodowych powzięła na dzisiejszem posiedzeniu następującą uchwałę:

Nacjonalistyczną walkę, wszczętą przez reakcyjne żywioły młodzieży akademickiej z ludnością żydowską, starają się pewne czynniki rozszerzyć i przerzucić na klasę robotniczą. — Komisja Centralna Związków Zawodowych, stojąca zawsze na gruncie solidarności klasy robotniczej wszystkich narodowości, zamieszkujących nasz kraj, w próbach tych dopatruje się poważnego niebezpieczeństwa dla postępu, dla idei demokratycznej i dla interesów klasy robotniczej. Dlatego przestrzega wszystkich robotników, by pod żadnemi względami nie dali się wciągnąć w wir walk antysemickich i wszelkie usiłowania w tym kierunku, z którejkolwiek strony one pochodzą, — zwalczali jako szkodliwe dla klasy robotniczej i jako przejaw ciemnoty i zdziczenia moralnego.

Warszawa, 13 listopada.

Centralna Komisja Związków Zawodowych.

SYTUACJA W WILNIE

Wilno, 13 listopada (tel. własny „Naprzodu“). Dziś odbyły się końcowe uroczystości w związku z pogrzebem studenta Wacławskiego. Po pogrzebie odbył się pochód, który policja rozproszyła. Szczegółów zajść narazie brak.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, starosta grodzki w Wilnie Iszora i zastępca komendanta policji Dembowski otrzymali dymisję.

Proces brzeski

REMINISCENCJE Z 14 WRZEŚNIA 1930

SIEDEMNASTY DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 13 listopada.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawali świadkowie odnośnie do zajść 14 września w Warszawie i Toruniu.

Pajewski Henryk, właściciel domu w Warszawie, stał 14 września w oknie swego mieszkania przy ul. Dzielnej i widział grupę rozmawiających młodych ludzi. Świadek zapamiętał słowa: „Zrobiliśmy dziś dobre zamieszanie w alejach. Józek rzucił bombę i dobrze się sprawił“. Dalszych szczegółów świadek nie pamięta.

Sąd odczytuje zeznania świadka w śledztwie. Wynika z nich, że naprzeciw jego domu jest lokal organizacji TUR, ale świadek nie wie, jacy ludzie rozmawiali.

Falkowski, kierownik III brygady wydziału śledczego, był 14 września w Dolinie Szwajcarskiej. Obecnych na wiecu było 3.000 ludzi. Część przemówień była utrzymana w tonie umiarkowanym, inne wywody były podniecające. Do ostatnich należały wystąpienia Hofmokla-Ostrowskiego, Kwiecińskiego z NPR i dr. Budzińskiej-Tylickiej. Na jej przemówieniu nie był obecny. **Poseł Arciszewski wzywał do spokojnego rozejścia się, obawiając się prowokacji**, mimo to pochód był.

Na zapytanie przewodniczącego Falkowski podaje, że od wywiadowcy z hotelu sejmowego otrzymał relację, że poseł Barlicki podczas aresztowania miał przez okno wołać ratunku i wyrzucić przez okno rewolwer.

Prok. **Rauze:** Czy pan nie zauważył na wiecu charakterystycznego sztandaru?

Falkowski: Widziałem czarny sztandar z trupią główką i piszczelami.

Prok. **Rauze:** Do jakiej organizacji ten sztandar należał?

Falkowski nie wie.

Na zapytanie adw. **Berensona** świadek podaje, że wszyscy mówcy wspominali o nadchodzących wyborach i o konieczności wzięcia w nich udziału.

Na wniosek obrony odczytano zeznania świadka w śledztwie, gdzie podał streszczenie przemówień.

KOBIETA, KTÓRA NIE CHCE PRZYSIĘGAĆ

Zielińska, wezwana do złożenia przysięgi, oświadcza, że przysięgać nie będzie.

Przewodniczący: Dlaczego pani nie chce przysięgać? Czy pani nie uznaje przysięgi?

Zielińska: Za bardzo ją uznaję i dlatego przysięgać nie będę. Z przysięgą czy bez przysięgi zeznam szczerą prawdę.

Przewodniczący proponuje obronie zwolnienie świadka Zielińskiej od przysięgi, obrona i prokurator zgadzają się.

Zielińska zeznaje, że była 14 września w Dolinie Szwajcarskiej, przemówień nie pamięta, charakter wiecu był burzliwy, sama była zdenerwowana.

Prok. **Grabowski:** Czy pani się nie modliła, aby nie przyszło do rozlewu krwi?

Zielińska: Tak jest.

Prok. **Grabowski:** Co było osobliwego, że pani miała takie obawy?

Zielińska: Ruch. niepokój większy niż gdzieindziej. Bałam się, że przyłączą się elementy niespokojne, ewentualnie **prowokatorzy** i komuniści dojdzie do rozlewu krwi.

Adw. **Sterling:** Czy pani zawsze w tłumie czuje się niespokojną?

Zielińska: Gdy tłum jest burzliwy, tak.

SKĄD RZUCONO BOMBĘ?

Kones, komisarz policji, obecnie we Lwowie, dowodził 14 września oddziałem policji. Opowiada o strzałach, o wybuchu granatu. W pochodzie brało udział 2.000 ludzi, pochód zajmował przestrzeń od ul. Pięknej do zagłębienia przy ogródku Rekierta.

Adw. **Sterling:** Czy dużo osób zatrzymano w związku z pochodem?

Kones: Około 200.

Adw. **Sterling:** Ile znaleziono rewolwerów?

Kones nie wie.

Adw. **Rudziński:** Czy niedaleko od ogródka Rekierta, gdzie rzucono bombę, jest **lokal BB?**

Kones: Tak jest, p. obrońca wie o tem prawdopodobnie tak dobrze, jak ja.

Adw. **Rudziński:** Ja wiem, ale mi chodzi o sąd.

NIE BYŁO UPRZEDZONE, ŻEBY POCHÓD SIĘ ROZSZEDŁ

Szczeniowski Stefan, podkomisarz policji, brał udział w rozpraszaniu pochodu. Naprzód atakowała pochód policja konna, wzywając do rozejścia się.

Adw. **Berenson:** Czy czoło pochodu było uprzedzone, aby pochód się rozszedł?

Szczeniowski: Czoło pochodu **nie.**

Adw. **Berenson:** Dziękuję, o ustalenie tego mi chodziło.

Adw. **Sterling** wnosi o wezwanie rotmistrza Tumiłowicza i p. Salwina, którzy byli obecni w alejach Ujazdowskich i mogą stwierdzić, **że pochód nie był wezwany do rozejścia się.**

Sąd wniosek ten **odrzuca**, ponieważ ewentualne zeznania tych świadków w obecnej sprawie są bez znaczenia.

Gomuliński, sierżant wojskowy, przechodził alejami, gdy szedł pochód. Uczestników liczy na około 1000. W tłumie widział ludzi z rewolwerami w ręku i widział osobników strzelających do policji.

14 WRZEŚNIA W TORUNIU

Staniszewski Władysław, starosta w Toruniu opisuje przebieg zajść z 14 września. Mimo że wiedziano, że pochód jest zakazany, już na wiecu wnoszono okrzyki za sformowaniem pochodu. Pochód zaczął formować się czwórkami, na czele szło kilka czwórek kobiet, następnie niesiono sztandary, po bokach szła milicja PPS. Świadek stanął przed pochodem i oświadczył, że pochód nie jest dozwolony. Był w towarzystwie komisarza policji. Tłum zepchnął ich na chodnik, gdzie zostali rozdzieleni. Z tłumu poczęto rzucać kamienie, podnoszono laski, rzucono się na świadka, który otrzymał 3 rany tłuczone głowy z przecięciem do kości. Dwaj młodzi ludzie obronili go, przewieziono go do szpitala i tam opatrzono. O dalszym przebiegu zajść trzymał informacje od komisarza policji. Policja z początku nałożyła **bagnety na karabiny**, ale nie poczęła rozpraszać tłumu. Do komendanta policji podszedł adwokat dr. Pehr i oświadczył, że postara się tłum uspokoić. Jego interwencja nie pomogła, dalej rzucano kamienie na policję, padły strzały rewolwerowe. Dopiero druga kompanja policji rozproszyła tłum. Przeprowadzono rewizję w lokalu Związków klasowych, aresztowano 59 osób, ale wśród aresztowanych nie było ani jednego z NPR, Piasta czy Wyzwolenia — wszyscy byli z okolic pod Toruniem. Jak się dowiedział, milicji PPS polecono zaopatrzyć się w żywność na 2 dni.

Przewodn.: Czy były usiłowania rozbrojenia policji?

Staniszewski: To trudno powiedzieć, ale pochód był.

Prok. **Rauze:** Czy policja strzelała?

Staniszewski: Nie, otrzymała jak najściślejszą instrukcję, żeby nie strzelać. Dalej opisuje sprawę sądową o te zajścia. W I instancji skazano 11 osób na kary od 6 miesięcy do 4 lat, w II instancji na 6 miesięcy do 2 lat.

Adw. **Berenson:** Czy organizatorzy wiecu mówili, że pochód jest niedozwolony?

Staniszewski: Tak.

Adw. **Berenson:** Czy organizatorzy usiłowali wpłynąć na tłum, aby się rozszedł?

Staniszewski: Tak.

Adw. **Landau:** Mówi pan, że tego dnia zatrzymano 59 osób z PPS. Czy ten komunista, o którym pan mówił, także należał do PPS?

Staniszewski: Nie.

Adw. **Urbanowicz:** Czy w Toruniu nie było z tego powodu procesu?

Staniszewski: Nie.

Dalej zeznaje św. **Pilarski**, nie wnosząc nic nowego, poczem zarządzono przerwę.

AŻ Z BIAŁOWIEŻY ŚWIADKOWIE

Po przerwie po zeznaniach św. Hemonia i innych świadków, którzy nie wnoszą do sprawy nic nowego, zeznaje podkomisarz **Kuczkowski** z Białowieży. Był on na wiecu posła Dubois, któremu zakomunikował zakaz odbycia wiecu. Mimo to rozwinął się pochód, **ale na wezwanie pos. Dubois rozszedł się.** Ludzie poszli na rynek, gdzie poseł Dubois rozpoczął przemówienie, świadek zebranie rozwiązał, przyszło do starcia z policją, w którem 3 osoby były ranne.

Z odpowiedzi świadka na pytania posła Dubois okazuje się, że świadek nie pamięta, czy Dubois oświadczył, że wobec zakazu odbędzie się wiec poselski. Świadek natomiast potwierdza, **że wspólnie z pos. Dubois ułożył plan zapobiegania starciom.**

Starszy przodownik **Piersza** i nauczyciel **Stępień** nie wnoszą nic nowego.

Adw. **Rudziński** (do Stępienia): To pana sprowadzono aż z Białowieży?

Stępień: Tak.

Adw. **Rudziński:** O, to bardzo zdaleka. (Wesołość).

O WIECACH WITOSA I CIOŁKOSZA

Munk, b. komendant policji w Tarnowie, zeznaje o działalności posłów Witosa i Ciołkosza. Osobiście na żadnym wiecu nie był. zeznaje na podstawie informacyj.

Przewodn.: Czy pos. Ciołkosz powiedział o zrzuceniu marsz. Piłsudskiego z tronu?

Munk: Wyraził się, że Piłsudskiego należy zrzucić z tronu.

Z ławy obrońców pada pytanie: Z jakiego tronu?

Munk: Nie było powiedziane z jakiego.

Przewodn.: A co mówił pos. Ciołkosz o prezydencie?

Munk: Mówił, że Polska nie ma szczęścia do prezydentów, bo jeden...

Przewodn.: Znamy już to. Czy znaleziono jakąś broń?

Munk: W Domu Robotniczym znaleziono 2 stare szable i nabój rewolwerowy.

Przewodn.: Co pan jeszcze pamięta z przemówień Ciołkosza?

Munk: Na jednym z wieców p. Ciołkosz wyraził się, że robotnicy, którzy byli w wojsku, potrafią w razie potrzeby podnieść broń.

Przewodn.: Jak to rozumieć?

Munk: Wszystko wiem tylko z raportów.

W wyniku dalszych pytań, świadek zeznaje, że Witos naogół przemawiał bardzo umiarkowanie. Mówił o zmianie rządu, **ale drogą parlamentarną.** Świadek zna tylko jedno ostrzejsze wystąpienie Witosa, mianowicie raz miał powiedzieć, że rząd trzeba zepchnąć i gdyby się zebrało 15 tysięcy chłopa przed starostwem, toby starosta inaczej gadał.

Prokurator **Grabowski:** Jak należy rozumieć zeznanie świadka, że Witos wzywał do zmiany rządu drogą legalną, a jednocześnie mówił o zepchnięciu rządu?

Munk: Mówiłem o całokształcie działalności Witosa.

Adw. **Landau:** Czy na terenie Tarnowa były bojówki?

Munk: Nie, tylko straż porządkowa.

Adw. **Landau:** Jak ta straż była uzbrojona?

Munk: W kije.

Adw. **Landau:** Czy były napady na członków PPS?

Munk: Na poszczególne osoby.

Adw. **Landau:** Kto dokonywał napadów?

Munk: Nie pamiętam.

Adw. **Landau:** Może członkowie BB?

Munk: Mówiono o tem, ale nie wiem.

Adw. **Landau** pyta o napad Pyrzyńskiego na posła Ciołkosza.

Munk wie, że napad był, ale poza jego rejonem. (Napad był na dworcu w Krakowie).

Na pytanie sędziego **Rykaczewskiego** świadek podaje, że po aresztowaniu Ciołkosza zebrało się samorzutnie 5—6 tysięcy ludzi, którzy szli w kierunku starostwa. Policja otoczyła starostwo, przyszło do starcia, policja użyła broni palnej. Walka trwała przeszło 2 godziny.

Prokurator **Grabowski** wnosi o ustalenie różnicy między zeznaniami świadka w śledztwie a obecnie. W śledztwie świadek zeznał, że z treści przemówień posła Ciołkosza o podniesieniu broni przez robotników widać, że broń miała być skierowana przeciw rządowi.

Munk: W śledztwie zeznawałem na podstawie raportów podwładnych i nie mogę ustalić, czy słowa, o które chodzi p. prokuratorowi, pochodziły odemnie, czy były w raporcie.

ARMATA I KARAWAN

Oko Franciszek, komendant policji w Milówce, był na wiecu Witosa. Miał on powiedzieć, że kto wjeżdża na armacie, może wyjechać na karawanie.

DWÓCH MAGIERÓW

Magiera Józef nic nie pamięta.

Prokurator **Rauze:** Czy świadek był badany przez policjanta?

Magiera: Tak.

Prokurator **Rauze:** Co świadek mówił?

Magiera: Nic nie mówiłem, bo policjant przyszedł do mnie wieczór i **kazał mi podpisać jakąś kartkę.**

Adw. **Szurlej:** Proszę o stwierdzenie, jak przeprowadzono **śledztwo.**

Magiera Mateusz staje przed sądem.

Przewodn.: Co mówił p. Witos?

Magiera: Na wiecu jak na wiecu.

Przewodn.: Ale może świadek pamięta coś z przemówienia?

Magiera: Nie pamiętam.

Przewodn.: Czy mówił coś przeciw rządowi?

Magiera: Nic.

Przewodn.: A o pożyczce?

Magiera: Mówił coś o pożyczce amerykańskiej.

Przewodn.: Czy Witos mówił, że ktoś coś kradł?

Magiera: Było mówione, że coś zginęło, ale czy kto ukradł, nie wiem.

Prok. Rauze: Czy pan poszedł do policjanta, aby to powiedzieć, czy policjant przyszedł do pana?

Magiera: Policjant przyszedł do mnie.

Prok. Rauze: I wtedy powiedział pan, co mówiono o pożyczce?

Magiera: Policjant sam mnie mówił.

Prok. **Rauze** stara się wydobyć od świadka coś konkretnego, ale bezskutecznie.

Adw. **Szurlej:** Powiedział pan: na wiecu jak na wiecu. Co to znaczy?

Magiera: No, jeden zatrzyma w głowie, a drugi wyrzuci.

POZNAŁ ODEZWĘ, BO BYŁA DRUKOWANA

Honko z Kochłowej zeznaje, że w Tarnowie spotkał niejakiego Szymczaka, który trzymał w ręku kartki. Świadek chciał jedną kartkę dostać, ale Szymczak mu nie dał.

Prok. **Rauze:** Policja pokazywała panu tę kartkę i pan stwierdził, że to tasama.

Honko: Tak jest.

Adw. **Szurlej:** A po czem świadek poznał, że tasama?

Honko: Bo była drukowana.

Adw. **Nowodworski** (pokazuje świadkowi jakąś odezwę): A może to taka?

Honko: Podobna.

Adw. **Nowodworski:** No, naturalnie.

WITOS ODMAWIA WYJAŚNIEŃ

Bilski otrzymał od Szymczaka odezwę, której treści nie zna. Policja mu ją odebrała.

Prok. **Rauze** zwraca się do sądu z wnioskiem, aby pos. Witos złożył wyjaśnienie.

Pos. **Witos:** W stosownej chwili, **teraz nie.**

Świadek **Zorek** otrzymał rezolucję kongresu krakowskiego. Taką samą rezolucję otrzymał świadek **Kobiasinski** od niejakiego Słowika, ten zaś miał ją dostać od posła Witosa. Jest rzeczą charakterystyczną, **że Słowik nie został powołany na świadka.**

O DZIAŁALNOŚCI DRA PUTKA

Świadek **Dynowski**, były starosta wadowicki, w stanie nieczynnym, stwierdza stanowczo, że **żadnych faktów wskazujących na to, jakoby poseł Putek wzywał do wystąpień przeciwrządowych niema i nie było na jego terenie.**

Świadek ten opisuje przebieg pochodu z Choczni do Wadowic dla zaprotestowania przeciw rozwiązaniu rady gminnej w Choczni. Do pochodu nie dopuszczono.

Na pytanie przewodniczącego Dynowski ponownie stwierdza, **że nie miał żadnych relacyj o antyrządowych, ani też antypaństwowych wystąpieniach ze strony Putka.**

BARDZO WAŻNI ŚWIADKOWIE

Świadek **Zdeb** otrzymał w Miechowie ulotkę, wzywającą do udziału w kongresie krakowskim. Nic nie wie, nic nie słyszał. Najpierw należał do socjalistów, później do stronnictwa chłopskiego, obecnie należy do BB.

Ostatni zeznawał świadek **Olesiewicz** w związku z działalnością oskarżonego Sawickiego. Olesiewicz już raz świadczył w sprawie strzelania posła Sawickiego do policji. Sawicki został wówczas uniewinniony.

Przy końcu zeznań tego świadka oskarżony **Sawicki** stwierdza, że zeznania świadka są nieprawdziwe.

Na tem skończyły się na razie zeznania świadków oskarżenia z wyjątkiem tych, którzy się nie stawili.

W sobotę zeznawać będą świadkowie obrony.

TELEGRAMY

AUSTRJACKI ZAMACHOWIEC WYDALONY Z BAWARJI

Monachjum, 13 listopada. „Munchener Ztg." donosi, że dr. Pfrimer został wydalony z Bawarji i wczoraj wieczór wyjechał z Monachjum.

FRANCUSKO - NIEMIECKA KOMISJA GOSPODARCZA

Paryż, 13 listopada. Premjer Laval przyjął dziś ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hoescha, z którym kontynuował rokowania na temat powołania do życia komisji rzeczoznawców w celu zbadania zdolności płatniczej Niemiec. Przedpołudniem odbyło się inauguracyjne posiedzenie francusko-niemieckiej komisji gospodarczej.

OŚWIADCZENIA LAVALA

Paryż, 13 listopada. Przed zjednoczonemi komisjami Izby, zagraniczną i finansową, złożył premjer *Laval* oświadczenie, w którem wedle prasy porannej m. in. zaznaczył, że na konferencji paryskiej w lipcu oświadczył, iż Francja weźmie udział we wspólnym kredycie dla Niemiec pod warunkiem, jeżeli Niemcy przyjmą pewne zobowiązania natury politycznej, które miałyby być solidarnie gwarantowane przez inne państwa. Żądania francuskie spotkały się z odmową ze strony Niemiec oraz Anglji i Włoch.

Wedle „Echo de Paris", zapytany przez posła *Guernut* (lewica niezależna) jakie były warunki, które dr. *Bruning* odrzucił, *Laval* odpowiedział: „Odprężenie umysłów w Europie przez rezygnację Niemiec z „korytarza gdańskiego" i „Anschlussu" z Austrją, oraz zaprzestanie wszelkich demonstracyj Stahlhelmu i hitlerowców".

Guernut zapytał w dalszym ciągu, czy Laval żądał od Hoovera połączenia problemu długów wojennych z reparacjami.

W odpowiedzi *Laval* wskazał na ogłoszony swego czasu oficjalny komunikat francusko-amerykański i dodał, iż porozumiano się, by kwestję połączenia tych dwóch problemów ponownie zbadano. Francja jednak, tak jak Ameryka, pragną zachować pełną swobodę działania.

Poseł *Bergery* zauważa, że Laval oświadczył Hooverowi, iż gdyby nie doszły do skutku układy międzynarodowe na korzyść bezpieczeństwa francuskiego, Francja zastrzega sobie wolną rękę na konferencji rozbrojeniowej i zapytuje, czy to nie jest sprzeczne z zasadniczem przyjęciem protokołu genewskiego w sprawie rocznego zawieszenia zbrojeń.

Laval odparł, że niema w tem żadnej sprzeczności z projektem. Pozatem wynurzenia Lavala zawierały fakty już znane z komunikatów. — *W sprawie obecnych rokowań francusko-niemieckich premjer odmówił wszelkich wyjaśnień*, zauważając, iż niedyskrecją byłoby mówić o rokowaniach, które nie zostały jeszcze zakończone.

ZGON SENATORA BERARDA

Paryż, 13 listopada. Przewodniczący komisji zagranicznej senatu senator Wiktor Berard zmarł **dziś w 67 roku życia.**

PAUL-BONCOUR

Paryż, 13 listopada. Paul-Boncour, który mimo iż wybrany został senatorem zajął wczoraj swe dawne miejsce w Izbie, oświadczył, że złoży mandat poselski, a zarazem ustąpi z przewodnictwa komisji zagranicznej Izby. Krążą pogłoski, że Boncour z chwilą przejścia z Izby do senatu wystąpi z partji socjalistycznej i przejdzie do partji radykalnej.

MOWA BALDWINA

Londyn, 13 listopada. Przywódca konserwatystów i lord-prezydent tajnej rady królewskiej *Baldwin* zabrał dziś w Izbie gmin głos w sprawie sytuacji finansowej i w kwestji reparacyjnej. — Oświadczył on, że losy waluty angielskiej zależą od zaufania kraju i zagranicy, oraz od energji rządu w kierunku przywrócenia równowagi bilansu handlowego i równowagi budżetowej. W kwestji długów wojennych Baldwin oświadczył, iż nie ulega wątpliwości, że uregulowanie tej kwestji będzie najtrudniejszem zadaniem od wojny światowej. Nikt bowiem nie łudzi się, że zalamały się dotychczasowe układy. Dzięki inicjatywie prezydenta Hoovera uzyskano roczne wytchnienie. Nie sądzi on jednak, by ten czas wystarczył do przywrócenia zaufania a poza tem przyszłość pozostała nieuregulowana. Na konferencji londyńskiej w lipcu przedstawiciel rządu angielskiego oświadczył, że przywrócenie zdrowych stosunków finansowych z Niemczech leży w interesie całego świata. Baldwin zwraca się przeto do Izby z wezwaniem do współpracy nad przywróceniem zaufania.

ZWIĘKSZENIE OBIEGU FUNTÓW SZTERL.

Londyn, 13 listopada. Ministerstwo skarbu komunikuje, że upoważnienie Banku Angielskiego do zwiększenia obiegu banknotów do 275 miljonów szterlingów przedłużone zostało do końca bm.

KRYZYS W JAPONJI

Moskwa, 13 listopada. Dzienniki donoszą z Tokio, że wobec stałego odpływu złota z Japonji do Stanów Zjednoczonych japońskie koła finansowe wyrażają możliwość, iż Japonja będzie zmuszona do zawieszenia standartu złota. Niektóre banki japońskie miały zaprzestać sprzedaży dewiz, tłumacząc się brakiem zapasów.

WALKI W MANDŻURJI

Londyn, 13 listopada. Z Pekinu donoszą, że wczoraj doszło do nowego starcia między wojskami chińskiemi a oddziałami japońskiemi, zmierzającemi w kierunku na Cicikar. Jak słychać kawalerja japońska miała już przekroczyć wschodnio-chińską linję kolejową. Istnieją obawy, że Japończycy zmierzają do okrążenia Cicikaru.

Londyn, 13 listopada. Z Tokio donoszą, że japońskie ministerstwo wojny postanowiło wysłać do Mandżurji samoloty wojskowe na miejsce tych aparatów, które podczas akcji wojskowej zostały uszkodzone lub zniszczone.

Londyn, 13 listopada. Dziennik japoński „Niczi Niczi" donosi, że konsulat japoński w Cicikarze oblężony jest przez Chińczyków. Konsul i urzędnicy konsulatu zostali uwięzieni w budynku konsulatu jako jeńcy. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości brak.

Nowy Jork, 13 listopada. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd amerykański prześle w przyszłym tygodniu Radzie Ligi Narodów projekt kompromisu w sprawie zatargu chińsko-japońskiego.

Genewa, 13 listopada. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła dziś nowa nota, w której rząd chiński wskazuje na zaostrzenie się sytuacji w Mandżurji i prosi Ligę Narodów o wysłanie do Anganczi, Tientsinu i innych miejscowości chińskich neutralnych obserwatorów, aby wydali objektywny sąd o działalności wojsk japońskich. Rząd chiński oświadcza gotowość przyznania takim obserwatorom wszelkich udogodnień, by należycie mogli spełniać swe zadanie.

WOJNA MIĘDZY PUŁKOWNIKAMI

Nowy Jork, 13 listopada. Z Guayaquil donoszą, że w Ekwadorze wybuchło powstanie. Powstańcy, na czele których stoi pułkownik Clotario Paz, zajęli dwa miasta w prowincji Oro. Dawny prezydent republiki, pułkownik Alba ogłosił się dyktatorem.

ROZMAITOŚCI

POMNIK DLA EDISONA. Plan wystawienia Edisonowi pomnika, który powstał w Ameryce, wydał już owoce: zebrano dotychczas na ten cel 3 miljony dolarów. Na czele komitetu stoi prezydent Hoover, skarbnikiem jest minister skarbu Mellon. Planowane jest urządzenie olbrzymiego pomnika w pobliżu domu, w którym Edison mieszkał; pomnik będzie zaopatrzony w „wieczną lampę" w formie olbrzymiego reflektora dla lotników.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

UCHYLIĆ SEZON MARTWY!

Minęło przeszło dwa tygodnie, jak Centralny [Zw]iązek Robotników Budowlanych w Polsce zło[ży]ł w Zarządzie Głównym Funduszu Bezrobocia [w] Warszawie memorjał w sprawie uchylenia tzw. [se]zonu martwego. W memorjale owym Związek [za]znacza, że w roku bieżącym **sezon budowlany [był] bardzo słaby.** Większość robotników budo[w]lanych nie znalazła wogóle pracy. Ci, którzy [pr]acę otrzymali, przepracowali wszystkiego po [ki]lka tygodni. Bardzo nieliczni z nich przepraco[w]ali 20 tygodni, wymaganych ustawą do uzyska[ni]a prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia.

W dalszym ciągu memorjał wyjaśnia, że po[n]owienie o t. zw. sezonie martwym **pozbawia [ro]botników budowlanych, drogowych, ziemnych, [ce]gielnianych, którzy mają po 20 tygodni przepra[co]wanych w ciągu sezonu, prawa do zasiłku z [F]unduszu Bezrobocia w czasie od 15 grudnia br. [do] 1 marca 1932 r.** Postanowienie to jest zatem [w] najwyższym stopniu **krzywdzące.** Z tego wzglę[du] Związek Robotników Budowlanych domaga się **[u]chylenia tzw. sezonu martwego.**

Niezależnie od tego ze względu na to, że w bie[żą]cym sezonie większość robotników budowla[ny]ch nie przepracowała ustawą wymaganych 20 [ty]godni — domaga się Związek objęcia **akcją nad[zwy]czajną ogółu bezrobotnych robotników budo[wl]anych, drogowych, ziemnych i cegiarskich,** po[zo]stających wraz z rodzinami w ostatecznej nę[dz]y.

Niezależnie od złożenia memorjału w Zarządzie [Gł]ównym Funduszu Bezrobocia (memorjał ten był [do]słownie przytoczony w jednym z poprzednich [nu]merów „Naprzodu") Związek Robotników Bu[dowlanych] zainicjował **akcję masową w całym [kraju]** wszędzie, gdzie tylko istnieje większe sku[pienie] robotników budowlanych pod hasłem: **[z]niesienia t. zw. sezonu martwego.**

[W] skutek tej akcji Związku w szeregu miejsco[wości] odbyły się zebrania robotnicze, które wy[po]wiedziały się jednomyślnie na rzecz postula[tów] wysuniętych przez organizację. Do władz w [ca]łym kraju wpływają petycje od poszczególnych [gr]up robotników budowlanych popierających w [ca]łości akcję Związku. **Tymczasem władze mil[czą]!**

Ukazała się w prasie niesprawdzona pogłoska, [ja]koby w zimie bieżącej miał być uchylony sezon [ma]rtwy, **ale tylko na terenie miasta Łodzi.** Pogło[sk]ę tę i my zanotowaliśmy z obowiązku dzienni[ka]rskiego, dodając uwagę, że uchylenie krzywdzą[ce]go postanowienia ustawy na terenie jednego [m]iasta w państwie **byłoby wyraźną niesprawie[dli]wością wobec całej masy robotników sezo[no]wych,** którzy cierpią nędzę i głód niezależnie od [te]go czy... mieszkają w mieście Łodzi...

Żądaliśmy i żądamy wyjaśnienia tej sprawy [p]rzez ministerstwo pracy. **Masy bezrobotnych ro[bo]tników budowlanych czekają w najwyższym [nie]pokoju na decyzję władz.** Hasło: precz z sezo[ne]m martwym rozbrzmiewa w całym kraju.

Pracownicy umysłowi organizują samopomoc

NIE MOGĄC SIĘ DOCZEKAĆ POMOCY ZE STRONY PAŃSTWA

[P]oza akcją niesienia pomocy swoim bezrobot[ny]m członkom, Związek Zawodowy Pracowników [U]mysłowych w Krakowie, prowadzi prace, zwią[za]ne z całokształtem życia organizacyjnego, po[prz]ez wydziały, sekcje i koła wewnętrzno-związ[ko]we. Do najczynniejszych, oraz najbardziej ru[c]hliwych sekcyj, należy sekcja, grupująca w sobie [ogół] **pracowników branży spedycyjnej.**

W ubiegłym tygodniu odbyło się właśnie w lo[ka]lu związkowym przy ul. Sławkowskiej, walne [zg]romadzenie tej sekcji, pod przewodnictwem **kol. [M]armura,** które przy bardzo licznym udziale obec[ny]ch, obradowało nad żywotnemi sprawami pra[co]wników spedycyjnych. Obszerne sprawozdanie [z]eniem ustępującej egzekutywy sekcji złożył do[tyc]hczasowy jej przewodniczący kol. **Dr. Halpern.** [Ze] sprawozdania tego wynikało, że sekcja, jakkol[wi]ek istnieje dopiero dwa lata, rozwinęła owocną [i w]ielce korzystną działalność na polu **samopomo[cy] koleżeńskiej,** szczególnie w dziedzinie **ulżenia [ci]ężkiej doli bezrobotnym** członkom tej sekcji. Całemu sze[re]gowi kolegów, pozbawionych pracy, wypłacono [za]siłki, a niezależnie od tego wewnętrzna kasa ko[le]żeńska udzieliła w licznych wypadkach pracują[cy]m kolegom pożyczek. Ponadto sekcja przepro[wa]dziła **kilkutygodniowy fachowy kurs taryfowy,** [który] dało możność kilkunastu członkom zapoznania się z najnowszemi zdobyczami w tej skomplikowanej dziedzinie spedycyjnej.

W najbliższym czasie sekcja przystąpi do uruchomienia dalszych fachowych kursów, oraz do uintensywnienia prac organizacyjnych zapomocą instytucyj **mężów zaufania,** co zdaje się być tem więcej palącą koniecznością, ileże **wśród branży pracowników spedycyjnych bezrobocie coraz bardziej wzrasta.**

Następnie tow. **M. Statter** i kol. **Masłowski** omówili ogólną działalność Związku, zwracając specjalną uwagę na obowiązek zacieśnienia i zwiększenia szeregów pracowniczych pod egidą Związku, gdyż obecna sytuacja gospodarcza i społeczna w państwie czyni coraz większe materjalne spustoszenia wśród świata pracy.

W dyskusji, jaka się wywiązała następnie po sprawozdaniu kasowem kol.: **Nussbauma i Marmura** imieniem funduszu zapomogowego sekcji, zabierali głos kol.: **Bauer, Kopczyński, Miller, Matjaszewski** i inni. Wszyscy mówcy podkreślali konieczność **uaktywnienia prac sekcyj i całego Związku.** W końcu po przyjęciu sprawozdania egzekutywy do wiadomości i po udzieleniu tejże absolutorjum, wybrano nową egzekutywę w składzie: kol. Nussbaum (przewodniczący), kol.: Marmur, Elkin, Kopczyński Kazimierz, Reichówna, Bernblum i Bałus.

Co myślą pracownicy państwowi?

WSŁUCHAJMY SIĘ UWAŻNIE W TE GŁOSY...

Pracownicy państwowi znajdują się bezpośrednio — że użyjemy najbardziej łagodnego wyrażenia — **pod naciskiem „czynników miarodajnych"** i dlatego wszelkie głosy niezadowolenia i krytyki wypowiadane są wśród nich — szeptem. Niemniej — **są wypowiadane.** Przejdźcie się po biurach sądowych, zajrzyjcie do kancelaryj władz administracyjnych, szkolnych itd. itd. i wsłuchajcie się w te szepty. Dużo się z nich można nauczyć...

Jeszcze prościej — wziąć do ręki t. zw. zawodową prasę urzędniczą. Większość organów urzędniczych wydawanych przez związki zawodowe ma nałożony tłumik sanacyjny na usta — ale pomimo tego dużo rzeczy można się domyśleć.

Oto „Czasopismo", organ Związku umysłowych pracowników kolejowych we Lwowie, nawiązując do audjencji związków kolejowych u ministra komunikacji, daje taką ocenę odpowiedzi p. ministra:

> „wyjaśnienia" p. ministra posiadają jakąś dziwną formę ujęcia w słowie, że nie zapewniają mimo wszystko wewnętrznego spokoju pracownikom kolejowym na punkcie ich troski i obawy o te sprawy. Mówimy to otwarcie jak czujemy.
>
> A właśnie ów **niepokój ducha, niepewność o jutro, o to, co się z dnia na dzień z człowiekiem stać może, najbardziej dolega, najwięcej gnębi masy pracownicze, bezlitośnie smagane biczem niedoli od szeregu lat z rzędu.**
>
> Jak czarne myśli i uczucia zdolne są rodzić się w umysłach tych ludzi, gdy najwyższy przełożony przemawia do przedstawicieli ich zawodowych Związków **językiem niedomówień, ogólników,** za któremi nikt nie wie, co się kryje!...

Do tej oceny „wyjaśnienia" p. ministra nie potrzebujemy dodawać ani słowa... Jest dostatecznie wyraźna...

„Jutro Pracy" — **sanacyjny** organ, jeżeli się nie mylimy, grupy p. Moraczewskiego, snuje takie oto smętne rozważania oszczędnościowo-redukcyjne:

> Niezależnie od sytuacji finansowej, od obniżeń płac, rodziny pracownicze muszą poczynić pewne zakupy. **Z czego je pokryć, jak załatać dziurę** i jednocześnie nie dopuścić, by się utworzyła **w innem miejscu,** oto zagadnienie, nad którem się głowi rodzina pracownicza.

Pomysłowa redakcja „Jutra Pracy" doradza wywarcie nacisku na sfery przemysłowo-handlowe, by obniżyły ceny. Organ p. Moraczewskiego wyobraża to sobie w sposób bezkonkurencyjnie prosty, a mianowicie:

> Nauczmy się rozumować tak, jak rozumują właściciele fabryk. Jeżeli produkowany artykuł jest bez konkurencji, a jest jednocześnie konieczny dla nabywcy, przemysłowiec nazywa to konjunkturą pomyślną i podnosi do pewnych oczywiście granic cenę.
>
> W naszej sytuacji przedstawia się to odwrotnie. My jesteśmy teraz bez konkurencji (?), ponieważ jesteśmy najpoważniejszymi nabywcami. Jednocześnie jednak nasze zarobki nie pozwalają nam na wydatki w wysokości z przed roku. Muszą się więc właściciele sklepów do tego dostosować. Muszą ceny obniżyć.

„Muszą" i — basta. Tak zawyrokowało „Jutro Pracy", a jeżeli nie zechcą? Ma co do tego poważne wątpliwości „Życie Urzędnicze", organ Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, t. zw. w skrócie „Supu". Pisze bowiem:

> Ze swej strony **pozwalamy sobie powątpiewać, czy akcja obniżki cen może być sama w sobie owocną i czy da jakieś pozytywne wyniki dla pracowników państwowych. Ceny jak zawsze są regulowane popytem i podażą, to też w dzisiejszych czasach ceny artykułów przemysłowych są nawet dość ruchome i wykazują** niejednokrotnie wyraźne tendencje zniżkowe. **Niestety, jednak w wypadkach, kiedy dochody obracane są prawie wyłącznie na wyżywienie siebie i rodziny, obniżanie cen nie zachęci do kupowania tych, którzy gotówki na inne zakupy nie mają...**

Czy trzeba jeszcze mnożyć przykłady? Czy tych kilka nie wystarczy? Na zakończenie tego przeglądu prasy urzędniczej przytoczymy jeszcze anegdotę wyjętą z numeru 17 cytowanego już przez nas organu S. U. P.

> Ojciec miał trzech synów.
>
> Dwóch było mądrych: jeden został rzeźnikiem i dzisiaj ma trzy kamienice oraz auto, drugi został fryzjerem i ożenił się z hrabiną.
>
> Trzeci?...
>
> Trzeciego wczoraj zredukowano, bo był urzędnikiem państwowym.
>
> Ale w rodzinie zawsze o nim mówiono:
>
> **— To głupi chłopak...**

Ten „urzędniczy" humor zakrawa na — **samobiczowanie się.**

Wyzysk pracy w cegielnictwie

GARŚĆ PRZYKŁADÓW

Do jakiego stopnia wyzysku posuwają się kierownicy fabryk wyrobów ceramicznych w Krakowie, świadczą o tem następujące, w ułamku tylko, z braku miejsca, podane fakty, dowodzące najwymowniej o poziomie moralnym tych panów.

Kiedy przed kilkoma tygodniami Centralny Związek Robotników Budowlanych rozciągnął w Krakowie ponownie kontrolę nad utrzymaniem w mocy 8-godzinnego dnia pracy i wysłał na Płaszowską fabrykę cegieł i dachówek jednego ze swych delegatów, **wywołało to wielkie oburzenie** tak u p. kierownika Jałochy, jak i u p. dyrektora Pelikanta.

Ażeby nie dopuścić do wpływu Związku na fabryce, a przedewszystkiem, aby Związek nie mógł wglądać w stosunki fabryczne, robotnicy za najmniejszą sympatję do Związku **zostają redukowani,** następnie z jednej kategorji „lepiej" płatnych przenoszeni do najgorszej (parę złotych na tydzień, przy dźwiganiu ciężarów przez kobiety), — słowem są teroryzowani w najgorszy sposób, a największe pretensje stosuje się do tych robotników, czy robotnic, którzy w sposób mniej lub więcej łagodny odmawiają pracowania ponad ośm godzin.

Musimy zaznaczyć, że w wymienionej fabryce nastąpiło już **trzykrotne obniżenie płac** w ostatnich czasach i co znamienne, p. dyr. Ehrenpreis na jednej konferencji oświadczył, **że nie jest wykluczone, iż w czasie niedługim znowuż nastąpi redukcja płac...**

Otóż w jaki sposób przeprowadza się te redukcje:

Podstawą, jak zawsze, jest 14-dniowe wypowiedzenie, przy którem oznajmia się zmianę warunków pracy. Jeżeli chodzi o okres kończenia się sezonu, pewna ilość robotników zostaje zwolniona, pozostałym zaś każe się iść do pracy, a jeżeli, jak ostatnio, wszyscy robotnicy podnieśli protest, że na to nie zgadzają się, wówczas p. Pelikant zmusza do zgody w ten sposób, że zatrzymuje wypłaty tygodniowe tak długo, jak długo nie poprzynoszą książeczek obrachunkowych, — w których wpisuje się, rzekomo za ich zgodą, danych kilkanaście złotych przy każdorazowej redukcji płac, aby później, gdy Związek interwenjuje, wykazać, że wszystko jest już załatwione „w należytym porządku".

Jeszcze ciekawiej przedstawia się kwestia **ubezpieczenia pracowników na wypadek bezrobocia.** Z tej największej bolączki i nieszczęścia ludzkości, jaką jest obecnie bezrobocie, pp. przemysłowcy **zrobili również narzędzie do wyzyskiwania swych**

ofiar. Różnica i antagonizm ten powiększa się przy każdej obniżce płac i zaostrza się z dnia na dzień. Gdy robotnicy mieli to „szczęście" w nieszczęściu, że zatrzymano ich nadal w pracy z uwagi na małe wynagrodzenie, nie chcą pracować, wówczas p. dyrektor **odmawia i wzbrania się wydawania po-świadczeń na Fundusz Bezrobocia**, odwołując się, że kto nie przyjmuje pracy, którą daje, nie ma prawa do zapomogi. Wobec tego dziesiątki całe nieszczęśliwców, chcąc niechcąc, **muszą za pół darmo pracować**, nie mówiąc już o jakimkolwiek zarobku w tem znaczeniu, boć przecież wynagrodzenia są takie, że w wielu wypadkach nie wystarczają nawet na pokrycie kosztów zniszczonego obuwia i ubrania przy takiej ciężkiej pracy i bardzo lichego utrzymania, po którem po pewnym czasie jest gotowy kandydat na znany oddział cho rób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza...

Jednego z członków Związku, działającego na rzecz Związku, a pracującego przez szereg lat we wspomnianej fabryce, **usunięto pod pretekstem nigdy nie popełnionej kradzieży** i całego szeregu zarzutów, zgoła racji pozbawionych, co zresztą wykaże rozprawa sądowa.

Jedna z dziewcząt, dlatego, że wychodziła z pracy punktualnie po ośmiu godzinach, **została prze niesioną do kategorji najniżej płatnych**, obliczone to było oczywiście na to, ażeby się dana robotnica nie zgodziła. Jest to rodzaj kary, stosowanej do opornych.

Przykładów podobnych przytoczymy więcej — na razie i te wystarczą.

Po zgonie tow. dra Zygmunta Marka

DEPESZA MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ DO CKW PPS

Międzynarodówka Socjalistyczna opłakuje wraz z wami zgon **Zygmunta Marka**. Śmierć Jego jest stratą podwójnie bolesną **dla klasy robotniczej Polski i Europy całej w tym okresie tak ciężkim dla demokracji i socjalizmu polskiego.**

Za Sekretarjat Międzynarodówki:
Fryderyk Adler.

Zurich, 11 listopada.

Nadto CKW PPS otrzymał depeszę kondolencyjną od **niemieckiej socjalistycznej partji pracy w Polsce.**

Do rady wojewódzkiej PPS w Krakowie nadeszło pismo z wyrazami współczucia od prezydjum komitetu PPS z Niska. Podpisani tow.: **Ostrowski** i **Bajak**.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Fircyk w zalotach" (premjera) występ J. Osterwy.
Niedziela: popoł.: „Dziady" (występ J. Osterwy — Ceny zniżone); wiecz.: „Fircyk w zalotach" (występ J. Osterwy).
Poniedziałek 3 popoł.: „Dziady" (występ J. Osterwy) Przedst. dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone; wiecz.: „Trubadur" (opera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Sobota: Dyr. dr. Henryk Rowid: Podstawy psychologji klasy szkolnej
Niedziela: Prof. dr. Ch. Löw: Najmłodsza poezja hebrajska.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły porucznik".
Corso: „Król Konga".
Bagatela: „Barkarola miłości".
Dom żołnierza: „Szalona Lola".
Muzeum: „Górą rezerwiści".
Promień: „Moralność pani Dulskiej"
Światowid: „Raj zakochanych".
Świt: „Pat i Patachon" i „Na dzikim zachodzie".
Sztuka: „Noc szału".
Uciecha: „Noce marokkańskie".
Wanda: „Odrodzenie".
Warszawa: „Wesoły wdowiec" (Harry Liedtke).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 14 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 12.50: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.05: Gramofon. 16.20: Radjokronika. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Wilna: „Rewolucja francuska" — wygłosi prof. Marjan Zdziechowski. 17.35: Kącik dla młodych talentów muzycznych. 18.05: Program dla dzieci starszych i mł dzieży. 18.30: Koncert dla młodzieży. 18.50: Rozmait ści, komunikaty. 19.00: Rzeczy ciekawe. 19.15: Skrzy ka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.30: Przegląd p lityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi d Reguła. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Wa szawy: „Na widnokręgu". 20.15: Muzyka lekka z Wa szawy. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakow 21.55: Feljeton z Warszawy: „Pod znakiem kurtuazj 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: K munikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZEN TUR ODDZIAŁ KRAKÓW odbędzie się w ni dzielę 15 listopada w lokalu TUR przy ul. Duna jewskiego 5 III p. o godz. 11 przedpołudniem. N porządku dziennym wybór 7 delegatów na Ko gres TUR w Łodzi, który ma się odbyć w dnia 6, 7 i 8 grudnia 1931.

BACZNOŚĆ STOLARZE! POSIEDZENIE ZA RZĄDU ODDZIAŁU W ZWIĄZKU ROBOTNIKÓ PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się w wtorek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w kanc larji sekretarjatu Oddziału (ul. Dunajewskiego II piętro).

OŚWIĘCIM. W niedzielę 15 bm. odbędą s wiece: o godz. 10 rano w Oświęcimiu w sali Wysogladowej, zaś popołudniu o godz. 4 w Jaw szowicach w lokalu Kółka rolniczego. Na obu wi cach będzie przemawiał tow. pos. Żuławski.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Sociologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.